





2128 pompowych, 180 wyłaznię guzowych, w 57 wierce niu, 44 w wierceni i produkcji, 32 instrumentacji oraz 21 w rekonstrukcji. Na okrąg drobnyki przypadało 1.687 szymbów, na okrąg Jazierski — 1.176 i na Stanisławowski — 265. Poza tem w montowaniu znajdowało się 10 szymbów, zmontowanych lecz nieuruchomionych — 9, na 733 wstrzymano tymczasowo produkcję, a 9 znajdowało się w stanie likwidacji.

**FIRMY GDAŃSKIE CHCA SIĘ PRZENIEŚĆ DO POLSKI**

Jedna z gdańskich firm kosmetycznych zwróciła się do władz polskich o zezwolenie na otwarcie zakładu na terenie polski. Firma ta tłumaczy swe postępowanie zbyt wielkim obciążeniem podatkiem w Gdańsku.

Prasa gdańska ze swej strony wzywa firmy, aby wytrwały na swych stanowiskach w Gdańsku, nawet jeżeli to jest połączone z ofiarami na rzecz niemieczyzny.

**PROCES 100 POLAKÓW NA ŁOTWIE O ŚPIEWANIE PIEŚNI POLSKICH W KOŚCIELE**

W sądzie okręgowym w Miławie rozpoczęło się badanie nowych świadków w procesie około 100 Polaków, oskarżonych o śpiewanie w kościele pieśni religijnych w języku polskim. Sprawa ta przeszła już przez wszystkie instancje sądowe i ostatnim orzeczeniem senatu przekazana została sądowi okręgowemu w Miławie dla rozpatrzenia w nowym komplecie sędziącym.

**ŻYDOWSKA FABRYKA NOŻY, WIDELCÓW I... PIENIĘDZY**

Dzienniki donoszą że w Kielcach, przed sądem okręgowym rozpoczął się proces przeciwko żydowskiej szajce fałszerzy pieniędzy. Zainteresowanie procesem jest bardzo duże. Aron wie oskarżonych zasiadli: Aron Kutasiak, Felkataszek, ojciec znanego w kołach warszawskich kompozytora żydowskiego, Landau, Guttman, Kuperberg, jedyńy Polak Kupiecki, Guttman Lejzor, Macharowski Boruch, Lewenstein i Blacharz. Trzej ostatni odpowiadają z wolnej stopy.

Przy ustalaniu personalii oskarżonych, okazało się, że Lewenstein jest właścicielem wielkiego tartaku w Kielcach, czło wiekiem bardzo zamożnym, który niedawno wygrał na loterii państwowej 20 tysięcy złotych za te pieniądze finansował fabrykę fałszywych monet. Guttman Lejzor podaje się jako „talmudysta“.

Następnie sędzia odczytuje długi akt oskarżenia. W marcu ubiegłego roku zawiazana została w Warszawie spółka z ogr. odpow., która miała za zadanie uruchomić wielką fabrykę metalową, wyrabiającą widelce i noże, a oprócz tego... pieniądze.

Początkowo fabryka, którą finansowali Landauowie w Warszawie funkcjonowała normalnie przy ul. Mazowieckiej w domu p. Bierkowskiego. Gdy jednakże p. B. zorientował się, co produkuje fabryka, wypowiedział fałszerzom lokal, wobec czego przenieśli oni fabrykę do Kielc. Za pieniądze, uzyskane od Lewensteina zakupili specjalną prasę za 4 tysięcy złotych, które częściowo pokryli gotówką, resztę zaś fałszywymi weksłami.

W maju ubiegłego roku na oczach publiczności wyładowano przed domem Guttmana przy ulicy Bodzentyńskiej 34 zakupioną prasę do wyrobu fałszywych pieniędzy. W domu Guttmana zainstalowano ją, a kilkunastu robotników przez

**Miljonowy dar na walkę z trędem**

Jeden z najbogatszych plantatorów w Brazylii, Hente, za wiażomil Ligę Narodów, że przewidziana sumę 2 i pół miliona franków, na zwalczanie strasznej choroby trądu. Liga Narodów przyjęła ten hojny dar i powołała do życia specjalny międzynarodowy komitet z profesorem Etienne Burnet, dyrektorem Instytutu Pasteurowskiego w Paryżu na czele, dla celowego badania i zwalczania trądu. W tym celu zostaje wysłana do Brazylii ekspedycja dla zbadania warunków, czy może być założona w Brazylii centrala dla tej akcji, czy też w innych krajach równie nawiedzonych trędem.

Historja tego daru ma pod-

łoże wielce dramatyczne. Hente ma syna którego bardzo kocha. Po ukończeniu studiów wysłał go w podróż naokoło świata, którą odbywał przez 5 lat. W drodze powrotnej zachorował syn w południowej Afryce, a po bliższym zbadaniu okazało się, że zaraził się trędem. Można sobie wyobrazić rozpacz ojca, którego marzenie całego życia doznało tak strasznej próby, w dodatku bogacza, który może dać dziecku najbardziej wymarzone warunki życiowe. W tym nieszczęściu postanowił część swego majątku przeznaczyć na zwalczanie trądu i przysłużyć się ludzkości złagodzeniem cierpień wywołanych przez tę straszłą chorobę.

10 dni zajmowało się przygotowaniem urządzenia fabryki. Nikt z pracowników nie przypuszczał jednak, co to ma być za fabryka. Gdy wszystko było gotowe, fałszerze rozpoczęli normalną fabrykację 10 złotych, które masowo puszczono w obieg.

Tylko przypadek zrzucił, że zgrała fałszerzy została zdekonspirowana, a przyczynił się do tego syn Guttmana, Lejzor, który niezbyt umiejętnie puszczal w obieg fałszywe 10 złotych. Na trop fałszerzy wpadła policja, wykryła fabrykę oraz aresztowała wszystkich współwinnych.

Po odczytaniu aktu oskarżenia, sąd przystąpił do przesłuchania oskarżonych. Zeznania ich są bardzo charakterystyczne i wykazują całą perfidję tej niezwykłej bandy fałszerzy.

Oskarżeni w więzieniu usiłowali pozyczyć starania w kierunku zatuszowania sprawy i porozumiewali się przy pomocy t. zw. grypsów. Grypsy te dostarczał zainteresowanemu jeden z policjantów, który był chwilowo osadzony w więzieniu. Ponadto tą samą rolę spełniali dwaj duchowni kościoła Hodurowskiego.

**Z Brazylii**

**TRZY KANDYDATURY.**

Z Rio donoszą, że na stanowisko prezydenta Republiki prócz obecnego szefa rządu Getulio Vargasa, i ministra José Americo de Almeida została wysunięta trzecia kandydatura a mianowicie generała Góes Monteiro; została ona wysunięta przez deputowanego p. Paulo Filho i p. Wenceslau Braz.

**KAWA BRAZYLIJSKA DLA CZERWONEGO KRZYŻA NIEMIECKIEGO**

Dzienniki z Porto Alegre donoszą, że Instytut Krajowy Kawy ofiarował organizacji „Czerwonego Krzyża“ w Niemczech 2 tysiące worków kawy. Transport kawy dokona bezpłatnie firma Theodor Wille i S-ka. Również zwolniono przesyłkę od taks celnych.

**KURTYBYA PRZYJĘCIE W KONSULACIE GENERALNYM**

Z Konsulatu Gsm. otrzymujemy następujące pismo: Konsul Generalny R. P. Dr. R. A. Staniewicz prosi o podanie do ogólnej wiadomości, iż dnia 19 marca b. r. w dniu Imierlo Marszałka Piłsudskiego, będzie wraz ze swą Małżonką przyjmował Członków Towarzystwa pracy polskiej od godz. 12 — 16 popołudniu w salonach Konsulatu Generalnego, przy ulicy Andre de Barros 528.

**UWOLNIENIE RAIMUNDA LINSZA.**

Przed sądem przysięgłych w Kurytybie odbył się proces Raimunda Linsa, który kilka miesięcy temu zamordował swą żonę Edelsorę Rocha Lins.

Sąd przysięgłych wydał wyrok uwalniający zabójcę.

**POLICJA PRZECIW GROM HAZARDOWEM.**

Wobec wzrastającym z dnia na dzień w liczbę spelunkom gier hazardowych w Kurytybie i szerezeniu demoralizacji szef Policji Alceo V. Arco Verde wydał rozkaz zwalczania gier hazardowych w domach publicznych.

**ABRANCHES.**

**Uroczystość na czeł św. Ludwiki, Założycielki Zgrom. Sióstr Miłosierdzia**

We wtorek, środę i czwartek bieżącego tygodnia odbyły się w Abranches, uroczystości ku czci, kanonizowanej ubiegłej niedzieli w Rzymie, błogosławionej Ludwiki de Marillac, współzałożycielki Zgromadzenia Sióstr Miłosierdzia, którego to Zgromadzenia pierwszy dom polski przed trzydziestu laty został otwarty w Abranches.

W uroczystościach wzięło udział wielu księży z Kurytyby i okolicy, oraz Siostry Miłosierdzia i liczne rzesze wiernych. W drugi dzień uroczystości J. E. Ks. Arcybiskup Braga odprawił Mszę św. w kościele parafjalnym w Abranches a następnie udzielał sakramentu Bierznowania.

**São Paulo**

**W SÃO PAULO DOSZŁO DO ZABURZEN.**

W ubiegły poniedziałek w mieście São Paulo doszło do zaburzeń na tle politycznym, które jednakże policja zdołała wkrótce opanować.

Już ubiegłej niedzieli po ulicach S. Paulo porzucano ulotki w których zapraszano mieszkańców na demonstrację przeciw kandydaturze Stefa rządu prowizorycznego na stanowisko prezydenta Republiki; demonstracja miała się odbyć na placu Patriara.

Ulotki były anonimowe wobec tego, ponieważ nie było nikogo kto by chciał przyjąć odpowiedzialność za zebranie o charakterze politycznym, policja za pośrednictwem prasy zakazała urzędzenia zebrania.

Pomimo zakazu, na godzinę oznaczoną zebrała się wielka liczba ludzi Również i na placu S. Francisco naprzeciw budynku Wydziału Prawa zebrało się wiele ludzi; mowę miał tu wygłosić p. Ibrahim Nobre, były prokurator publiczny stolicy S. Paulo.

Zebrańca doszły do skutku; wobec tysięcy tłumów przemawiali Alfredo Ellis, Antoni Chistovão, Fernandes Junior,

**RODACY!**

Pamiętajcie, że najmilszym podarkiem dla niestrudzonego budowniczego Polski mocarstwowej, Marszałka Józefa Piłsudskiego, będzie złożona w dniu Jego imienin, 19 marca, ofiara na „Dar Poloni Brazylijskiej“. Niech wszystkie towarzystwa polskie, zarządzające obchody ku czci Marszałka, zorganizują przy tej okazji specjalną zbiórkę na ten cel; wykaz darów w tym dniu złożonych będzie, w odpowiednim adresem, przesłany przez Komitet Zióbrki do Belwederu. Niechaj nie zabraknie żadnego nazwiska oolskiego na tej liście, wyrażającej hold dla twórcy Polski wolnej, silnej, skrzydlatej!

Komitet Zióbrki na „Dar Poloni Brazylijskiej“.

Clovio de Aruda Campos, Waldemar Ferroz Scott, oraz kilka innych osób.

Mówcy atakowali kandydaturę Getulio Vargasa na prezydenta Brazylii.

Ponieważ nastroj demonstrantów groził porządkowi publicznemu, policja interweniowała w wielu wypadkach, starając się przeszkodzić dalszej demonstracji.

Doszło do starć pomiędzy policją i ludnością. Kilka osób zostało ranionych.

Po pierwszych zaburzeniach szef Policji wydał zakaz urzędzenia jakichkolwiek zebrzań czy manifestacji na ulicach i placach miasta.

**Rio Grande do Sul ZNIŻKA CEN NA MIĘSO**

W Porto Alegre w ostatnim czasie cena mięsa spadła o 200 rejsów na kilo. Prefektura ustaliła cenę 1\$200 za kilogram mięsa pierwszej jakości a \$900 drugiej jakości.

**Ostatnie wiadomości**

— W katedrze św. Piotra w Rzymie odbyły się, ubiegłej niedzieli, uroczystości kanonizacyjne błogosławionej Ludwiki de Marillac, współzałożycielki Zgromadzenia Sióstr Miłosierdzia.

— W Paryżu 8000 szoferów taksówek urządziło wielką demonstrację na znak protestu przeciwko ciężkim warunkom pracy.

— W Madrycie na ulicach miasta doszło do zaburzeń; robotnicy graficznj ogłosili strejk.

— W Panama wykryto spisek na prezydenta Ariasa.

— Z Nowego Jorku donoszą, że „Kidnapper“ Banghart, oskarżony o porwanie p. John Factora, został skazany na 99 lat więzienia.

**(T. 5) Ludzie nerwowi.**

Dziś już jest wiadomem, że istnieje ścisła zależność między ogólnym stanem organizmu, specjalnie gruczołów wydzielni wewnętrznych, a stanem psychicznym każdego człowieka. Nie można nazwać, ogólnie, „nerwowymi“, „chorego na nerwy“, każdego, który jest wyczerpany, zrytylowany, neurastenik.

Każda osoba, nawet z silnymi nerwami, może stać się „neurastenikiem“ z powodu zatruca z przyczyn zewnętrznych lub wewnętrznych, zaburzeń żądłki, kieszek lub nerek, albo z braku odpoczynku lub złego odżywiania się.

Bardzo często nerwowość pochodzi od zwykłych niedomagań komórek, co, przez zmianę sposobu życia, klimatu, da się naprawić.

Nie istnieją więc „osoby nerwowe“, lecz „osoby zatrute“ lub „osoby nieprzemalne“. W takich wypadkach intoksikacji, które są skutkiem opóźnienia przemian w organizmie, co się często zdarza, zaleca się **Tonofosfan z casa Bayer.**

Podnosi on energię przy zacięciu za strzyków, usuwając wszelkie objawy z nazywanej neurastenji.

Koniwojażer, anglik, siedzi w łóżku ze zegarkiem w ręku. — Szósta godzina i nie przychodzi mnie obudzić. Jeszcze gotowem spóźnić się na pociąg.

**KOMUNIKAT Komitetu Zióbrki na „Dar Poloni Brazylijskiej“.**

Mimo niepomyślnych informacyj, jakie o możliwości przeprowadzenia zióbrki otrzymał Komitet od Związku Zrzeszeń Polaków w Rio Grande do Sul, Polonią tamtejszą dąży do ody zrozumienia konieczności akcji zbiorowej; ostatnio wpłynęły do Komitetu dwa listy, wykazujące obywatelskie stanowisko towarzystw i jednostek polskich, zamieszkujących krajną gauszowską: jeden od T-wa Orta Białego w mieście Rio Grande z zawiadomieniem o zapoczątkowaniu zióbrki, która dotąd przyniosła 198\$, drugi od p. Wacława Konarzewskiego z Guarany, zgłaszającego chęć zajęcia się zióbrką w wicim okręgu, i prosiącego — o nadanie im znaczków i około 30 list składkowych. Komitet życzeniem temu chętnie nozynił zadość; T-wu Białego Orta i p. Wacławowi Konarzewskiemu dziękuję za trud nad pomnożeniem chwały skrzydlatej Poloni. Więcej takich organizacyj sprężystych, więcej takich osób aktywnych, a cel zióbrki, samolot „Dar Poloni Brazylijskiej“ stanie się rzeczywistością, widomym znakiem naszego oświadczenia narodowego!

Niestety, nie całe społeczeństwo polskie w Brazylii odcał się do „Zióbrki“ tak życzliwie, jak nasi riograndeńscy. W Nr. 16 „Ludu“ z dnia 3 marca rb. ukazała się, pod sprawozdaniem Nr. 2 Komitetu Zióbrki, „od redakcji“ następującej treści notatka:

„Nadesłano sprawozdanie Komitetu jest opracowana według zasady „mniej więcej“, bo n. p. nie zawiera ofiar z listy N. 0024 nadesłanej redakcji „Ludu“ z której wpłacono dnia 6 II.34 w Konsulacie Genkwoł 51\$000.“

Komitet wyjaśnia niniejszem, że wyrażona przez „Lud“ kwota 51\$000 mieści się w ogólnej pozycji wpływów kasowych Komitetu (na pierwszym miejscu zestawienia), nie była bowiem wpłacona do Konsulatu Gen., lecz na ręce skarbnika Komitetu. Nie została ona wyszczególniona oddzielnie, gdyż lista składek Nr. 0024 nie jest jeszcze detalicznie zamknięta. Poza tem Komitet uważał iż opublikowanie listy „Ludu“ już obecnie, kiedy oprócz daru w kwocie 50\$000, złożono przez ks. St. Gołębiowskiego „Lud“ Nr. 84 z 25 listopada 1933 r.) wpływ na listę redakcji wynosi 1\$000, mogłoby być komentowane jako chęć słośliwego krytykowania całego zespołu redakcyjnego „Ludu“, którego wysokiego poziomu patryjotycznego i ofiarności na cele społeczne Komitet nie ośmieliłby się podać w wątpliwość.

Od Redakcji: Poraz drugi smuzeni jesteśmy zabrał głos w tej samej sprawie.

Wrażenie powyższe, że kwota 51\$000 nie była wpłacona do Konsulatu Gen., lecz na ręce skarbnika Komitetu, dziwnie brzmi, ponieważ kwota została wpłacona w biurze Konsulatu Gen., w godzinach urzędowych, urzędnikowi konsularnemu. Dziś dopiero z komunikatu Komitetu dowiadujemy się, że w biurze konsularnym, w godzinach urzędowych, urzędują nie urzędnik Konsulatu lecz skarbnik Komitetu. Dziwnie naprawdę nieporozumienia, któreby należało unikać.

Wrażenie, dlaczego nie wyszczególniono kwoty wpłaconej z listy Redakcji „Ludu“, gdy tymczasem wyszczególniono listę Innej Redakcji, nie jest wyjaśniona.

Pominięcie wyszczególnienia nawsuwało przypuszczenie, że Redakcja „Ludu“ przetrzymuje składki; i owa! gdy zostały przekazane składki, należało, dla pokwitowania osób zainteresowanych, ogłosić je w należyty i w ogólnie przyjętym sposobie.

Pozatem Komitet tłumaczy się, że nie publikował składek z listy „Ludu“, bo tylko dwie osoby wpłaciły, i obawiał się że to „mogłoby być komentowane jako chęć słośliwego krytykowania całego zespołu redakcyjnego „Ludu“...

Dziwna konkluzja, a raczej w mylną stronę skierowana. Małe rezultaty zióbrki i mogą, między innymi, świadczyć tylko o braku zaufania czytelników „Ludu“ do elektrycznych członków Komitetu!

**ŚPIEWNIKI KOŚCIELNE**

ŚPIEWNIK KOŚCIELNY z melodjami na dwa głosy — X. Jan Siedlcki — X. W. Swierczok 1931 r. stron 526, opr. cena 138000.

Śpiewnik Kościelny (bez nut) X. J. Siedlckiego 1930 r., stron 526, opr. cena 80000.

Przy zamówieniach listownych dołączyć \$600 na przesyłkę. Wysyła się tylko za gotówkę.







# Casa das Sedas

## STOI NA STOPIE WOJENNEJ.

### Sprzedajemy materiały tanio, bo tak chcemy.

### A tak chcemy, bo możemy.

### Nie damy wyprzedzić się żadnym konkurentom.

### Nie obawiamy się żadnego składu w mieście.

Prosimy zwiedzić wszystkie specjalne składy jedwabiu w mieście i przekonacie się o ich bardzo niskich cenach lecz dopiero wtenczas udacie się do naszego składu, w którym dostaniecie, jak się sami przekonacie, materiały jedwabne o 10 procent jeszcze taniej.

Prosimy zwrócić uwagę na następane: Materiały nasze jedwabne nie są zleżałe; nie są to ani resztki ani »refugi«, nie są to odpadki ani resztki stoku. — Są to nowe materiały jedwabne gwarantowane, bo są sprowadzane z najlepszych źródeł, z jedynie największej Fabryki tkackiej jedwabiu w Brazylii tak zwanej

## A LIBANEZA

Odwiedźcie wszystkie składy jedwabiu a następnie udajcie się do naszego bezkonkurencyjnego składu

### CASA DAS SEDAS

GDZIE KUPICIE MATERJAŁY JEDWABNE JESZCZE TANIEJ.

## Zogbi Irmãos

Rua 15 de Novembro 21 — Curityba.

### Szanowni Koloniści!

 okazja nadarza się tylko raz. Loty Kolonialne są odległe tylko o 5 kilometrów od Praça Tiradentes.

Ceny są bardzo niskie. — Ziemia bardzo urodzajna, która nadaje się znakomicie pod wszelką uprawę. Z wielką przyjemnością zawieziemy interesantów autem, bez zobowiązania się do zakupu.

Korzystajcie z tak wielkiej okazji, która zdarza się tylko raz w życiu.

Przepisy lotów załatwia się natychmiast. Już mamy bardzo mało lotów na sprzedaż.

LAS, KAMPY I MOCZARY.

Po bliższe informacje prosimy zwracać się do:

## Companhia Territorial Bouqueirão Ltd.

Rua Barão do Rio Branco Nr. 146 — Curityba — Paraná.

lub do AUGUSTO HAUER, Rua Comendador Araujo 561 — Curityba.

lub do FRANCISCO HAUER e FILHOS — Rua José Bonifácio. 66 — Curityba.

## Casa de Saude Sanatorio Chirurgico Suisso

RUA 15 DE NOVEMBRO 1690 — Telefon 433

### Dr. G. Leuenberger

Długie lata pracował w szpitalach europejskich. Lekarz, Specjalista w Chirurgii. — Leczy choroby kobiece, drogi moczowe. Przyjmuje od 10—12 i od 2—5z wyjątkiem niedziel i soboty po południu. Leczy sztucznymi promieniami ultra fioletowymi. — Solarium. Diathermia Chirurgicalna w ogóle. — Ceny niskie.

## Klinika Dentystyczna

### JAN SKALSKI

### Chirurg - Dentysta

Wykonuje wszelkie roboty wchodzące w zakres dentystyczny szybko, starannie i tanio. Przyjmuje w każdej chwili. Rua Brigadeiro Franco N. 1985 róg Aquidaban — CURITYBA

## Dr. Milton Lopes

### KLINIKA W ARAUKARI

dla dorosłych i dla dzieci.

### LECZY CHOROBY KOBIECE.

Akuszerek. Przyjmuje w Rezydencji p. Jana Cichonia od 9—11 i od 8—6.

REPERUJE się tanio fajki i zapalniczki (ispueiros).

CHARUTARIA FLORECKIEGO

Praça Tiradentes 305

— Dostyd — przetrwał mu Dora wzburzony. Uciekili — jęknął zrozpaczony. Mam jednak nadzieję, że ich dogonię! — ciągnął nie tracąc nadziei. Prędko, konie do lasu! — zawołał do wracających towarzyszy. Na pościel!

Rozkaz został spełniony natychmiast. Jednego z podwładnych zostawił do pilnowania uwięzionej, z drugim poszli się w uwal śladem kół po wążkiej, leśnej drożynie.

### ROZDZIAŁ CXLIV Zwyciężony.

Feliks Helfenstein posmutniał jeszcze bardziej od czasu, gdy uspoły uległ przebiegłej Sydonji.

Unikał jej lekliwy i zakłopotany, lecz ona tam zapamiętała pragnęła tego towarzysza.

Każde jej spojrzenie, ruch każdy przypominał mu, że jest już, jakby należał do niej i że ona z niecierpliwością oczekuje na ostatnie rozstrzygnięcie słowa z jego strony.

Z dnia na dzień odsuwał Feliksa ostateczne oświadczenia, gdyż serce nie przemawiało za tem postanowieniem.

W głębi duszy nosił żalobę po Lizie, lecz nie zdradzał się z tem, gdyż obawiał się bezsilnych drwin Sydonji.

Poddał jej się prawie nieświadomie i obłuda kobieci świeciła najwyższym tryumfem.

Sydonia postarała się odgrodzić go od wszelkich stosunków z ludźmi, tak, aby nie spostrzegł się i nie otrząsnął z przygnębiającego smutku.

Ulegając popędowi do samotności, Feliks przepędzał całe dnie z bronią w lesie, za jedyną towarzyszkę mając dwa psy ulubione; lecz nigdy nie przynosił zdobyczy i gdy strzelec jego wieczorem oglądał broń pana, kiwał głową w smutnym zdumieniu, gdyż żaden nabój nie był wystrzelony.

O Antoniego baron nigdy nie zapytał. W tym względzie Sydonia mogła być najzupełniej spokojna, lecz z drugiej strony niepokoiła się, gdyż stając się powściągliwym, nie wyrażał ani wiadomości nie nadzysłał.

Nie przezwalała, że sprawiedliwość dobiegła i gdy ona go z odsiekną wiekszą się niecierpliwością oczekiwała,

leżał oddawna na dnie morza i nigdy nie miał zdać jej sprawy z polecenia.

Niewytłomaczonym pozostało dla Sydonji milczenie Antoniego. Musiałaby się przeleźć czegośkolwiek dowiedzieć, choćby w najgorszym razie historia się nie powiodła i wszystko odkrytem zostało.

Bezradna udała się dnia pewnego do stolicy i troską z przyjaciółką się podzieliła.

Pani Dubok, która po oddaleniu Lizy z domu czuła się w pewnym stopniu bezpieczna, nie mniej się przejęła, lecz nie wiedziała, co myśleć o wszystkim.

— Gdybym wiedziała, że detektyw ich gonit mogłabym się spodziewać najgorszego, to jest aresztowania Antoniego! — mówiła Sydonia. Choć znów dziwiłabym się musiała, że przeciwno nam Dora żądnych kroków nie rozpoczyna.

— Sądzę, że pod tym względem spokojnie być możemy! — odparła pani Dubok. Pościsg za nimi nie miał miejsca. Dowiadywałam się i wiem, że detektyw opuścił stolice przed porwaniem Lizy, a powrócił w dzień po nim. Wiadąc, podróż jego z innego powodu była przedsięwzięta!

— Jeżeli tak, nie mógł więc on być ogrodnikiem, którego nęską niedawno przedtem, a który przepadł w tę samą noc, kiedy uprowadzono Lizę — odrzekła Sydonia znaczenie uspokojona.

— W każdym razie ogrodnik mógł być agentem, policjantem lub szpiegiem detektywa — odezwała się pani Dubok nieśmiało. Lecz wtedy sam detektyw przyłączyłby się do pogoni.

— O takiej możliwości nigdy nie pomyślałam! — przekłóła się Sydonia. Ogrodnikiem był jeśli nie sam detektyw, to szpieg przynajmniej! Obawy moje utrzymują się w dawnej mocy. Nie innego przypuszczeń nie można, tylko że Antoni aresztowany. Inaczej daby znak życia.

— Boże, Boże! Tak, ty możesz mieć słusność! — przytaknęła zatrwożona pani Dubok. — Cóż poczniesz?

— Czekaj! — odpowiedział Antoni. — Czekaj! — odpowiedział Antoni. — Czekaj! — odpowiedział Antoni. — Czekaj! — odpowiedział Antoni.

— Dziewczyna nas oskarży!

— Gdybym ją była na zawsze ustrzegła, gdy ją leżesz w mocy mej miałam — zgrzytnęła Sydonia z zaciętką

rozpaczą. Może mi ona w ostatniej chwili wszystko popsuć? Miejmy nadzieję! — dodała, otrząsnąwszy się... Zdała mi się, droga Heleno, że za czarno w przyszłości patrzymy. Może wszystko dobrze poszło i Antoni dziś albo jutro powróci z dobrmi wieściami.

— Muszę się przyznać jednak, że jest mi trochę niewyrażnie! — westchnęła pani Dubok. Wprawdzie nie nadająca bezpośrednio niebezpieczeństwo, lecz gdybyśmy napewno wiedzieli!

— Jakże zabrać się do rzeczy? Mogłabym udać się o pomoc do agentów, lecz zdała mi się, że w teraźniejszych okolicznościach jest to trochę za ryzykowne. Pooczekajmy parę dni.

— Możliwe jest także, że Antoni wsiałt razem z nią na okręt...

— I obojętne podróż przez ocean? Sądziś tak? — wtrąciła Sydonia. Bardzo być może. Prawdopodobnie dobrze trafiłaś... W tym wypadku należy się spodziewać powrotu jego dopiero za kilka tygodni.

— Tem mniej milczenie jego zagadką pozostaje! — zauważyła pani Dubok, kręcąc głową. — Mógłby choć raz telegrafować!

— Naturalnie, ale musiał mieć powód, dla którego się powstrzymał. Przystąpił się niepokoić, droga moja, możemy spać spokojnie.

— A baron?

— O! — Sydonia uśmiechnęła się drwiąco. Pogrzebał ostatecznie pierwszą miłość.

— Zaprzestał poszukiwań?

— Tak, gdyż ja jedynie w sercu jego panuję.

— Zwyciężyłaś, naprawdę?

— Bez najmniejszej wątpliwości z dumą odpowiedziała. Wyjde za niego!

— Naprawdę? — z radosym podziwem wykrzyknęła pani Dubok. Masz jego słowo? Czy dzień ślubu naznaczony?

— Dziś się to stanie!

— Życzę ci wiele, wiele szczęścia!

— Dziękuje — odparła krótko. Uścisnęła przyjaźliwie i pożegnała się, oblaśnając przysłałą zawiadomienie; jak tylko Antoni się odezwał.

Natychmiast po powrocie udała się do barona, gdyż postanowiła, że dziś rozstrzygnie kwestję do skutku dobiegła. Był już wieczór i Feliks powrócił ze zwykłej wyłoczki.

Jak zawsze w ostatnich czasach, wyraz twarzy miał bolesny i posępny, którego nie pokrył nawet uśmiech przymusowo wywołany na widok Sydonji.

— Drogi Feliksie — poczęła po przywitaniu swym pieszczotliwym, pokornym głosem — melancholia twoja, smutkiem mnie napawa. Czy nie czujesz się chorej?

— Wcale nie! — odparł wymijająco.

— Albo może — zdał prosto do celu — może żalujesz danej mi obietnicy?

Przysunęła się i szarpała mu w ośro, pełna namiętnej miłości. Feliks w zakłopotaniu unikał jej spojżenia, pobladł i spochmurniał bardziej jeszcze, uśmiechając się przytem wymuszanie.

— Jak możesz myśleć coś podobnego, droga Sydonio? — wyjąkał.

— Ach, nie wiem doprawdy mógł drogi! — westchnęła z obłądną boleśnią. Twój smutek obawą mnie napelnia. Wiess jak niewypowiedzianie cię Kocham, myśl moja noc i dzień cię nie opuszcza!

I nie mam się troskać, gdy widzę, że tak przygnębionego? O najdroższy! — zawołała ze łzami — skłoń się, straszna niepokorność, dręcząca mnie okrutnie. Nie zniosę dłużej tego stanu!

— Boże! Nie płacz Sydonio! Wiess, że com powiedział, tego... tego...

— Nie cofnij się, nieprawdaż? — przerwała mu błagając czarownie.

— Nie, lecz prosilem o ośas do namysłu! — odparł niemile poruszony jej naleganiem.

— Ach, ukochany, gdybyś wiedział, jak mnie dręczysz, namyślał swym, silnie uwolnił — i natychmiast od swąpłeb szele uszczęśliwiającego słowa! — szepnęła na wieki!

Feliks opierał się już serjo. A Sydonia prosiła i błagała, jak niegdyś i pokoji mu nie dawała. Przesięła miłość, a gdy nie mógł, rozplakała się wreszcie, aż zwyciężony zawołał głosem drżącym:

— Tak, Sydonio, zostaniesz moja żoną!

Krzyknęła radośnie, aż przeraził rzuciła.

Narazem udało mu się uwolnić z jej ramion. Lecz gdy twarz Sydonji promieniała szczęściem, on zachmurał się bardzo!